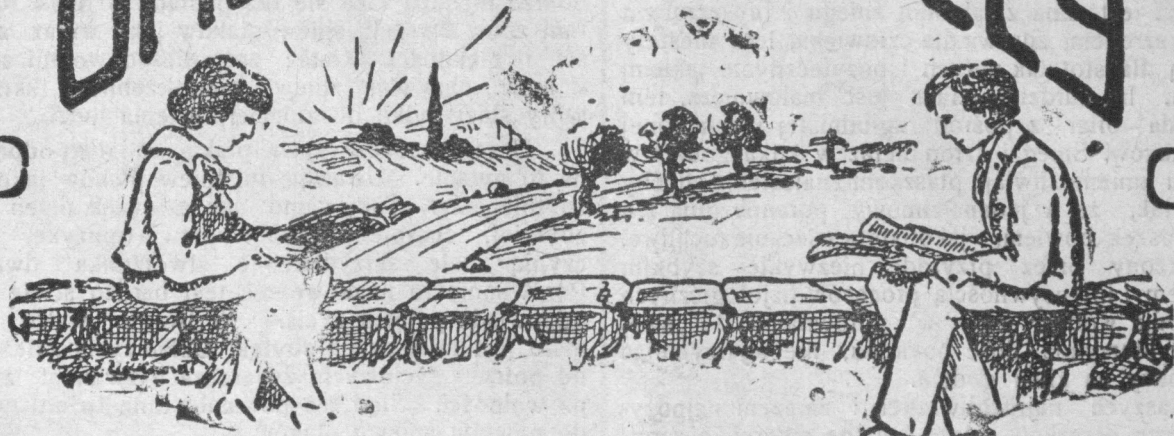


# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcý“

Rok V.

Nowemiasto, dnia 31. stycznia 1928.

Nr. 4.

## W zimową noc.

„Śnieg sypie, sypie — wiatry nie głuchną,  
Jęczą boleśnie i smutnie...  
A mnie tak zimno, zimno — matuchno!  
A mnie tak straszno, okrutnie!  
Rączki i nóżki, jak bryłki lodu,  
Na rzęsach biały szron siada —  
Zimno od góry, zimno od spodu!..“  
Bezwładnie główka opada!...  
Wiatr głuszy słowa biednej dzieciny,  
Przymyka ciężkie powieki —  
Jak wieki, długie płyną godziny,  
Noc straszna zda się trwać wieki.

O dziatki moje, gdy w noc zimową,  
Podczas śnieżystej zamieci —  
Dach zobaczycie nad własną głową,  
W kominku ogień zaświeci  
I gdy niejedno w piersi serduszko  
Wesoło dzwoni i skacze:  
Przetrzejdźcie oczki, nadstawcie uszko,  
Czy gdzie sierota nie płacze?  
Co biednym dacie — to dacie Bogu,  
Niech grosik chętna dłoń wyjmie,  
Z sierotą zawsze staje Bóg w progu,  
Któż Gościa tego nie przyjmie?

Kazimierz Gliński.

## W noc zimową.

I idę borem — a bór tak głuchy,  
Dumają drzewa w smętnym nastroju,  
I cicho lecą śnieżyste puchy,  
Zakłęta głusza — pełna pokoju.

A śnieżek prószy — prószy, opada,  
I nic zadumy wolno się snuje.  
I mróz się z cicha — z lekka zakrada,  
Jak w baśni cudów sople haftuje.

W srebrzyste przędze niby festony,  
Ustroił nagie, żałobne drzewa.  
Księżyc się wykradł z za chmur opony,  
I las perlącym błyskiem olśniewa.

A śnieżek prószy — płatki wirują,  
I cicho drzemią uśpione bory,  
W zakłętej głuszy baśnie się snują,  
I słychać głuche drzew rozhowory.

Nadchodzi długa ta baśń zimowa,  
Cicho pod borem snią małe chatki,  
Śnieg je otula, pod płaszcz swój chowa,  
Cicho nad nimi wirują płatki.

I cicho — biało już dookoła,  
Tylko na oknach mróz rzeźbi kwiaty.  
I drzemią bory, pola i sioła,  
A skrzące mrozem zdobią ich szaty.

Przybylski.

## Trzeba pamiętać o głodnych ptaszkach.

### Jak karmić sikorki.

Piękna jest zima z całunem śniegu i błyszczącym w słońcu szronem, zdrowa dla człowieka, lecz niestety i zabójczą dla istot tak miłych i pożytecznych, jakimi są ptaszki. Im bardziej zima jest malownicza, tem więcej pada ofiar z pośród zgłodniałej i osłabionej rzeszy ptaków. Śnieg i szron nieraz w kilka godzin w zupełności uniemożliwiają ptaszkom znalezienie choćby ziarenka, tak, że w jeden zimowy poranek giną ich setki. Ptaszek bowiem, jako istota wiecznie ruchliwa, jest obdarzony przez przyrodę niezwykle szybkim przebiegiem i intensywnością procesów fizjologicznych i potrzebuje wobec tego w porównaniu do swej wielkości olbrzymią ilość pokarmu, nie wytrzymując głodu choćby na kilka godzin.

Do naszych najruchliwszych i zarazem najpożyteczniejszych ptaszków należą barwne sikorki, a z powodu tego, że nie odlatują, giną w zimie setkami, jednak bardzo się pomnażają; znajdowano już nieraz aż szesnaście jajek w jednym gniazdku. Wobec tego sikorki byłyby z pewnością naszymi najpospolitszymi ptaszkami, gdyby ich w zimie tyle nie ginęło z głodu.

Na szczęście żaden ptaszek nie daje się tak łatwo karmić przez człowieka jak właśnie sikorka. Jest bystra, śmiała, tak, że od razu trafia na wyłożony pokarm i nie boi się odwiedzać werand i balkonów, przychodząc tuż przed szyby okien. Gdzie stała ją się karmi, traci wnet wszelką bojaźliwość i staje się niezwykle odważną. Widok kolorowych ptaszków, uwijających się tak blisko i tak łatwo dających się obserwować, sprawia wiele przyjemności i wywołuje wielkie wrażenie, zwłaszcza u dzieci, które wpadają wprost w zachwyty.

Karmik dla sikorek bardzo łatwo każdy sam może zrobić, wystarczy przybić małą deseczkę na zewnątrz okna. Dla upiększenia i szybszego zwabienia ptaszków, zaleca się ucześcić z boku kilka gałązek świerku. Jeśli nad deseczką umieści się daszek z zieleni, to karmik taki można nazwać luksusowym. Jako pokarm trzeba sypać tłuste nasiona, np. mak i konopie. — Wielkim specjałem są dla sikorek wszelkie tłuszcze, a więc masło, smalec i tój. Kość z resztkami mięsa jest również mile widziana. Apetyt u ptaszka na tego rodzaju potrawy może początkowo zadziwić, w rzeczywistości jest jednak zupełnie naturalnym objawem, gdyż sikorka karmi się wyłącznie tłustymi owadami, a ziarnem z mączką gardzi, wobec czego na okruchy chleba wcale nie zważa. Poza tem z tłuszczu czerpie organizm najwięcej ciepła, ptaszkom w zimie tak potrzebnego.

Pokarm należy sypać co dnia, chociaż śniegu nie ma, aby ptaki naprzód wiedziały, gdzie w razie potrzeby mogą się posilić, a nie musiały szukać pożywienia dopiero, gdy głód zajrzy w oczy, bo wówczas już za późno. Natrętne wróble można łatwo odstraszyć, przywiązując nad karmikiem kilka zwykłych nitek. Wróble sądzą, że to zastawione sidła i deszczułkę z daleka omijają. Szczególną uwagę trzeba też zwrócić na to, aby śnieg nie pokrył pożywienia, inaczej karmik zawiedzie ptaszki właśnie w chwili, gdy będzie najpotrzebniejszy.



Dziwnie się ludzie boją ludzi — jak Boga i więcej niż Boga.

Juliusz Słowacki.

## Dlaczego ptaki śpiewają?

Różne istnieją odpowiedzi na pytanie, dlaczego ptaszki śpiewają? Jedni mówią, że ptaszki śpiewają z wdzięczności dla Stwórcy swego, że tak wszystko dobrze urządził i że się też postarał o tłuste robaczki. Inni znów uważają śpiew ptaków jako wyraz zgodności i piękności świata; zaś niezadowoleni z świata i ludzi nazywają śpiew niepotrzebnym skrzekiem, który służy tylko do zniecierpliwienia ludzi.

Uczni badacze życia ptaka nie łatwo odpowiedzą na to pytanie. Uważają oni śpiew ptaków jako wyraz zbytnej siły. Tak samo jak człowiek pełen radości zbytnej, chętnie śpiewa i uprawia muzykę, tak też czynią małe skrzydlate te stworzonka dwunożne. Porównanie to naukowe nie jest bardzo ściśle i nie odpowiada pojęciu życia. W twardej walce o byt mało jest miejsca na zbytek. Układ życia zależny jest od potrzeb życiowych, zwłaszcza u zwierząt żyjących na wolności. Stąd też powstało inne twierdzenie, co do powodu śpiewu ptaków.

Zmiana głosu u ptaków polega rzekomo jedynie na ruchu pewnych mięśni, który wywołuje w następstwie znaczne ciepło. Skoro więc jakkolwiek ptaszek uczuwa głód lub zimno, natenczas — śpiewa, aby mu było cieplej.

Niemowlę głodne nie płacze dlatego, aby matkę przywołać jak raczej z tego powodu, aby podniecić przez głód zanikającą przemianę materji. Oczywiście, że matka słysząc krzyk dziecka, przychodzi do niego, by je nakarmić.

Twierdzenie to polega na prawdzie, bowiem syte i otłuszczone kanarki przestają śpiewać, za to zięby z wyklutymi oczami pięknie i więcej śpiewają od zwykłych. Barbarzyństwo to wykluwania ocz ptakom niestety jeszcze bardzo jest rozpowszechnione. W ogólności — ptaki śpiewają najprędzej, gdy się zanosi na zmianę powietrza lub gdy zachodzi jakaś przeszkoda w nasyceniu i usunięciu głodu. W ten sposób wytłumaczyć można ten objaw, że po burzy wszystkie ptaszki śpiewają oraz, że samce pomimo najcięższej zimy nie zaprzestają śpiewu. Świadczyłyby to o tem, że głód powoduje śpiew dla rozgrzania. Robiono doświadczenia na budowie krtani u ptaszków z pięknym głosem i przekonywano się, że te ptaki odznaczały się szczególną budową krtani.

Uczony przeciął kaczkom, sroczkom i kosom tchawicę, zawiązał im dziób i sam dmuchał w tchawicę i oto, wydobywał się z nich znamieny głos sroczki, kaczki i kosa.

Nie można jednak odmówić ptaszkom pewnego rodzaju uczucia, które je powoduje do śpiewu, przypominajmy sobie tylko ich śpiew piękny, zwłaszcza wtędy, gdy samiczka siedzi na jajkach. Jakże pięknie przyspiewuje wtędy samiczce samiec.



### Największa stacja nadawcza świata.

Otwarta w tych dniach w Zeesen, pod Berlinem, radjowa stacja nadawcza o 122 kilowatach i 22 amperach jest obecnie najsilniejszą taką stacją na świecie, przewyższając znacznie wielkie stacje nadawcze Ameryki i Anglii.

Nowa stacja przejmuje codziennie programy niemieckich stacyj prowincjonalnych i słyszana jest przez najprostsze nawet aparaty detektorowe w promieniu od 700 do 800 kilometrów.

# SIOSTRA WIKTORJA.

POWIEŚĆ.

24

(Ciąg dalszy)

Julja prosiła Kletę, aby się o nią nie troszczyła a ufała Bogu, który najlepiej złemu zaradzi. Są to światowe kłopoty i ziemskie zabiegi, potrzeba najprzód szukać królestwa bożego i sprawiedliwości jego, inne wszystkie rzeczy będą przydane.

Morska postuchała, poszła za jej radą, usunawszy z myśli kłopoty doczesne, zajęła się stanem swej duszy. Jeszcze jedna tajemnica tkwiła w jej sercu i po długiej dopiero walce odważyła się ją wykryć. Bojaźń kary wiecznej zmusza ją do tego, aby się zaś ustrzec błędu, chce się poradzić, czy to jest grzech, co ją tak niepokoi.

Zaczęła mówić. Urzędnik przyjmujący w imieniu władzy zboże, będąc przekupionym przez nas, wyżej ceniał dostawiane produkty, niż były warte, przyjmował zepsute za zdrowe, albo też wydawał kwity z odbioru tego, czegośmy wcale nie dostawili. Czy zarobek taki jest niegodziwy?

Nie inaczej o tem sądziła Julja, a Kleta mówiła dalej: — Kto tu szkodował?

— Ogół — społeczeństwo — odpowiedziała Solska.

— Ogółowi już nie można wynagrodzić;

— Można, trzeba.

— A jak?

— Zwrócić pieniądze kasie, która je wypłacała.

— I ktoś stąd odniesie korzyść?

— Wszyscy; im więcej kraj ma wydatków, tem wyższe musi płacić podatki każdy obywatel, i na odwrot.

— To straszliwe;

— Co straszliwe?

— Obowiązek zwrotu tak pobranych korzyści.

— Zwrócić je przecież trzeba koniecznie.

— Czy tego wymaga Bóg?

— A tak. On ustawił przykazanie: Nie kradnij! Żadnej tu nie ma różnicy między szkodą wyrządzoną pojedynczej osobie, czy też całemu krajowi. Sprawiedliwość musi być zachowana zawsze i wszędzie. Grzechem jest przekupować kogoś, aby milczał ze szkodą osób trzecich, powstała stąd krzywdę trzeba nagrodzić, czy ona była wielka, czy mała.

— Jakaż tu rada dla nas biednych?

— Powiedz najprzód, co ty myślisz?

Tu Kleta opowiadała, że mąż jej od kilka lat w ten sposób podtrzymuje handel i broni się od ostatniego bankructwa, o czem i ojcu dobrze było wiadomo.

— Boże! i ojciec do tego należał?

— Tak, i on — mówiła Morska, — mój mąż go nakłonił ku temu, przymusił, wystawiał mu konieczność, przykład innych, postępował skrycie w jego imieniu, a gdy już było późno, ojciec musiał przyzwolić dla przytrzymania firmy. Bywało to często, teraz biedny ojciec już temu wcale się nie sprzeciwia.

— Ale zapewne tak odniesionych korzyści nie dzielili między siebie!

— Miał i on przystępować do połowy — mówiła Morska — majątek jego znacznie się podszarpnął. chciał się więc w ten sposób ratować. Ale mąż korzystając z jego powolności zabierał wszystko — oboje straciliśmy i nasz i ojcowski majątek, zmarnowaliśmy wszystkie dochody i sprawiedliwe i z krzywdą ludzką nabyte.

Zdumiona Julja pytała o ilość niegodziwego zarobku; Kleta dokładnie nie wiedziała, pamiętała atoli,

że przed jakimś czasem mąż się pochwalał, iż stosunek z owym panem przyniosły mu około 5,000 dukatów

Wiadomość ta wielkie zrobiła na Julji wrażenie, Kleta zaś zdawała się spodziewać, że dług ten dobra siostra zaspokoi, a tak oczyści ją i uwolni od ciężkiej odpowiedzialności. Grzech ten ciąży jej na sumieniu, bo wiedziała o nim, brała w nim udział, marnotrawstwem i zbytkami wyciągała od męża więcej, niż sprawiedliwie mógł zarobić. Inne przewinienia wyznała przed spowiednikiem, te zaś raz jeszcze powtórzyła siostrze, prosząc ją o zapłacenie długów.

Brzemie to było zbyt ciężkie na barki słabej pańki, a kiedy Morska zmarła, Julja o mało nie upadła pod niem. Co tu począć? Jak usprawiedliwić, oczyścić nieboszczkę, jak ojca, jak szwagra? . . . Sama ku temu nie posiada środków, oni są winni, ich musi nakłonić do spełnienia wielkiego czynu. Morski nie przyjmie jej rady, z nim nigdy nie była w przyjaźni, nie mówił z nią, unikał jej, wychodził z domu, gdy doń za życia Klety przyszła. Nie podzielał jej przekonań religijnych, ganił ją przed ludźmi, mówił często, że świat z niej żadnej nie może mieć pociechy. Dzieci nie kochał, mogła tedy z niemi Julja postępować według własnej woli, bardzo mu było na rękę, gdy je po śmierci żony zabrała. Daremnieby było wspominać mu o powinności zwrócenia niegodziwie nabytego majątku; Julja przewidywała, iż gdyby go o tem uwiadomiła najprzód, splątałyby wszystkie jej plany. —

Nie pozostawało zatem nic, jak rozpocząć z ojcem, a ileż i tu trudności! Rozmyślał, pracował, całe księgi zapełnił projektami, cały pokój zawiesił planami, rozpoznał nawskroś całą okolicę. Musi go atoli przebudzić, ostrzec, oznajmić mu, że ze spodziewanych węgla żadnej nie odniesie korzyści, a zięć pozbawi go reszty mienia. Niebezpieczeństwo wzrasta z każdym dniem, i aby choć to, co jeszcze zostało, zachować, trzeba pomyśleć o porządku, obrachować, rozpoznać bliżej stan majątkowy, zapłacić długi, a resztę rozdzielić między współników.

Modli się Julja, prosi Boga, wygląda pogodnej chwili, przyjaźnej okoliczności. Jakoś po niedługim czasie sam ojciec nastęrczył ku temu okazję, opowiadając o korzyściach z węgla i pocieszając się nadzieją zostania bogaczem.

— I na co też ojczulkowi przyda się bogactwo? pytała nieśmiało.

— Bardzo mi jest potrzebne.

— Widzę, że ojczulek ma jakieś tajemnice, których mi nie chce zwierzyć.

I przyznał się w części do nich. Julja ściskając ojca z płaczem wyszeptwała: — Ojczy! ja je znam. —

— Wzdrygnął się Solski, jak gdyby go była w serce ugodziła, zamilkł, a po chwili wyjąkał: — Nie wiesz i nie możesz o wszystkim wiedzieć!

— Wiem ojczy, więcej, niż ty!

— To niepodobna! — wołał zdumiony.

— Tak jest w rzeczy samej.

— Od kogoś się dowiedziała?

— Od Klety.

Uspokoił się trochę, że nie od obcych, a potem badał jak daleko Julja jest w te rzeczy wtajemniczona. I jakże się zdziwił, słysząc od niej o sprawach, o jakich sam nie wiedział. Morski utracił wszystko mienie swoje i żony, utracił pieniądze włożone w handel przez ojca i jeszcze imieniem jego nadużył; stracił wszystko, skrzywdził dzieci. . . (C. d. n.)



Łatwiej o współczucie w nieszczęściu, niż o obojętności w powodzeniu.

### Pożar trwający lat piętnaście.

W zagłębieniu węglowym Czity, na Syberji, przystąpiono do prób ugaszenia pożaru, trwającego już od lat piętnaście w kopalni węgla brunatnego.

Pożar ten wybuchł w 1912 r. z nieznanymi powodów w kopalni Alarskiej — Ajmak, w okręgu bujańskim. Ograniczono się wówczas tylko do usunięcia z kopalni maszyn i wszelkiego sprzętu, nie starając się wcale o stłumienie ognia, wobec czego dotychczas spłonęło, jak obliczają, do sześćdziesięciu milionów ton węgla brunatnego.

Przed pięciu laty wreszcie pozatykano hermetycznie wszystkie otwory wiodące do kopalni i zdawało się, że w ten sposób uda się pożar stłumić. Tymczasem niedawno zawałił się tor kolei Zabajkalskiej na przestrzeni 30 metrów, a z głębiny, w której zniknął tor, buchnął dym i płomień, jak z wulkanu.

Okazało się, że w ciągu upłynionych 15 lat pożar szerzył się pod ziemią w dalszym ciągu i strawiłszy bogatą żyłę węgla na przestrzeni jeszcze przeszło trzech kilometrów, dotarł do toru kolejowego!

Ugaszenie tego piętnastoletniego pożaru zajmie obecnie kilka miesięcy i kosztować będzie ze 300.000 rubli, t. j. dwadzieścia razy więcej, niż kosztowałyby przed 15 laty.

### Zmiana nazwy portu Casablanca.

Na mapach geograficznych Marokka zajdzie niewątpliwie znaczna zmiana. Oto szybko rozwijający się w strefie francuskiej Marokka, znany port, noszący nazwę hiszpańską Casablanca (biały dom), ma być przechrzczony na Lyauteyville.

Wniosek domagający się tej zmiany, przyjęty był entuzjastycznie na jednym z ostatnich posiedzeń plenarnych „Institut colonial français“, zmierza zaś do uczczenia niepożytych zasług, położonych przez marszałka Lyauteya na polu pacyfikacji strefy francuskiej Marokka i jej rozwoju ekonomicznego.

Już przedtem izba rolnicza w Casablance wystąpiła jednomyślnie z taką samą propozycją, bezwątpienia zatem rząd francuski przychylił się do tych żądań.

### Lamigłówa.

Uł. „Lotnik“ ze Świecia.

Z niżej podanych sylab ułożyć 17 wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół, dadzą imię i nazwisko kardynała i biskupa krakowskiego w XVI wieku.

Znaczenie wyrazów:

- Poeta ukraiński.
- Miasto portowe w Europie północnej.
- Półwysep w Włoszech.
- Inaczej żagiew lub tlejące drzewo.
- W obcym języku „my“.
- Opowieść grecka.
- Miasto handlowe w Nigerji płn.
- Jezioro w Szwecji.
- Lekarz króla Zygmunta Wazy.
- Pieniądz francuski.
- Wyspa na morzu Egejskiem.
- Stolica rządu austriackiego w Bośni.
- Rzeka w Polsce.
- Gatunek wierzby.
- Ptāk.
- Nazwa rady kanoników.
- Rzeka w Włoszech.

Sylaby: A, be, bel, czaj, da, [dor, e, eg, fast, g, ga, i, i, il, ist, ja, ja, je, ka, ka, ko, le lu, [ta, [łów, na, ner, nia, no, ocz, pi, r, ra, rew, sa, ski, son, [tu, u, us, wa, we, wo, za, zo.

### Kryptogram podłużny

uł. „Perykles“ z Brodnicy.

W niżej podanej figurze, zamiast liczb wstawić litery tak, by czytane poziomo dały 20 wyrazów, z których oznaczone krzyżykami dadzą imię, nazwisko i przydomek jednego z książąt średniowiecznych.

1	+1	4	16	Zwierzę.
2	10	+2	5	Zwierzę domowe.
3	1	11	+3	Niewolnik inaczej.
4	17	+4	16	Roślina.
5	+1	2	10	Okres czasu.
6	8	+5	11	„Tak“ w obcym języku.
7	18	19	+6	Roztwór solny, szczegł. alkaliczny.
8	4	+7	11	Imię żeńskie.
9	+8	1	11	Zdrobn. imię żeńskie.
10	2	+9	11	Owad.
11	9	2	+10	Ciecz.
12	17	+11	10	Kwiat.
13	+1	11	10	Skorupiak.
14	11	+12	11	Imię żeńskie zdrobniałe.
15	3	4	+13	Naśladowanie głosu owczego.
16	11	+14	11	Wykrzyknik zniecierpliwienia.
17	+15	11	10	Zwierzę.
18	11	+5	11	Zdrobniałe imię żeńskie.
19	5	2	+1	Droga kolejowa.
20	1	+15	10	Głos zwierząt.

### Rozwiązanie lamigłówa z Nr. 44.

Trzy rzeczy zdobią młodzież: dowcip w głowie, milczenie w ustach, rumieniec na twarzy.

nadesłali: J. A. z L., „Balladyna“, „Czarna perelka“, „Echo z za gór“, Leosia G., C. J. z S., „Junona“ z Lubawy, Fr. K. z R., „Lotnik“ z pod Lidzbarka, „Murzynek“ z Nowegomiasta, M. P. z R., „Ryś“, „Stały czytelnik“, „Zulu“ z Lubawy.

### Rozwiązanie pytania geograficznego z Nr. 44.

Szkoło (w województwie lwowskim)

nadesłali: „Echo z za gór“, A. G. z O., „Harcerz“ z Lubawy, M. K. z T., „Kordjan“ z Lubawy, „Liljana“ z Nowegomiasta, „Myśliwy z nad Drwęcy“, „Pantofelek“ z Lidzbarka, „Stara gitara“, „Zawisza Czarny“.

### Rozwiązanie logogryfu z Nr. 44.

- |              |              |                 |
|--------------|--------------|-----------------|
| 1. Baczek    | 6. Ład       | 11. Rajgrodzkie |
| 2. Ontario   | 7. Azów      | 12. Oregon      |
| 3. Liban     | 8. Wiesław   | 13. Bar         |
| 4. Eger      | 9. Cał       | 14. Reggio      |
| 5. Syrokomla | 10. Hallwill | 15. Yarkand     |

Bolesław Chrobry  
Konrad Wallenrod

nadesłali: J. A. z L., „Balladyna“, „Czarna perelka“, Leosia G., „Hajduzek“ z pod Lubawy, C. J. z S. „Lotnik“ z pod Lidzbarka, „Markiz“ z Brodnicy, „Murzynek“ z Nowegomiasta, „Myśliwy z nad Drwęcy“, W. N. z G., „Ryś“ z Lubawy, H. S. z B., „Sfinks“, „Stały czytelnik“, A. Z. z K., „Zawisza Czarny“, „Złota Lola“, „Zulu“ z Lubawy, X. z X.